

Kronika Niemiec współczesnych

BOŃSKA USTAWA O ZACIĄGU OCHOTNICZYM

Dn. 10 czerwca izba wyższa parlamentu bońskiego w pierwszym czytaniu odmówiła zatwierdzenia wniesionego przez rząd projektu ustawy o tzw. zaciągu ochotniczym. Ustawa ta uchwalona została przez rząd, a następnie przez izbę niższą, Bundestag, w końcu maja w bardzo szybkim tempie.

Zaznaczyć trzeba przede wszystkim, że pomiędzy obu izbami parlamentu bońskiego zachodzą w chwili obecnej dość poważne różnice. Bundestag wyszedł z wyborów 6 września 1953 r. i skład jego od bez mała dwóch lat nie ulega zmianie. Natomiast na skład Bundesratu, złożonego z przedstawicieli rządów poszczególnych krajów związkowych, wpłynęły wyniki wyborów w tych krajach. Jak już notowała Kronika, koalicja rządowa, a w szczególności partia kanclerza Adenauera, CDU/CSU, doznała w owych wyborach poważnych strat w stosunku do wyników wyborczych z września 1953. Tak np. (por. Kronika, nr 1/2 rb.) zarówno w Hesji, jak w Bawarii utworzono po wyborach w końcu listopada 1954 rządy krajowe z udziałem socjaldemokratów, a bez udziału CDU/CSU, co spowodowało utratę posiadanej dotąd przez CDU/CSU większości $\frac{2}{3}$ w Radzie Związkowej.

Jakiekolwiek mogło być oficjalne uzasadnienie wspomnianej ustawy, nie ulega wątpliwości, że zmierzała ona do pewnych zasadniczych celów.

Zaciąg ochotniczy jest instytucją, która przez czas długi istniała w krajach anglosaskich: w Wielkiej Brytanii, a także w Stanach Zjednoczonych, w początkowym okresie imperializmu amerykańskiego. Była ona środkiem pozyskiwania do szeregów najbardziej awanturniczych elementów społecznych spośród młodzieży dla prowadzenia kolonialnych wojen imperialistycznych, w których ważniejszy był swoisty charakter żołnierzy, zamiłowanych zabijaków niż ich liczba. (Odpowiednikiem tej instytucji, służącym tym samym celom i opartym również na zasadzie ochotniczego — przynajmniej w teorii — zaciągu, była i jest we Francji legia cudzoziemska). Próba wprowadzenia tej „anglosaskiej“ instytucji była więc m. in. obliczona niewątpliwie na pozyskanie opinii krajów anglosaskich, zwłaszcza tak bardzo zaniepokojonej odrodzeniem Wehrmachtu opinii angielskiej. Nie to jednak było najważniejsze.

Jak podkreślił referent ustawy w radzie związkowej, dr Straeter — przedstawiciel lewego skrzydła CDU — w tej formie, w jakiej ustawa została zredagowana, groziła ona utworzeniem wielkiej armii ochotniczej, która by nie podlegała zupełnie kontroli parlamentu. Ponadto zaciążyłaby — przez stworzenie precedensu — nad dyskusją o prawnym charakterze nowego Wehrmachtu.

Zagadnienie zaś stosunku armii do parlamentu, prawa decyzji przedstawicielstwa narodowego o stanie liczebnym i związanych z tym ściśle kosztach utrzymania armii oraz o jej organizacji i strukturze wewnętrznej — ma już w Niemczech stuletnie dzieje.

Zagadnienie to było przedmiotem wielkiego zatargu prawnopañstwowego w Prusach w latach sześćdziesiątych XIX w., w tzw. „okresie konfliktu“ (*Konfliktszeit*, *Konfliktperiode*). Ten zatarg między królem i otaczającą go kliką wojskową junkrów a parlamentem o większości liberalnej stał się przyczyną powołania do władzy sztabowego przedstawiciela radykalnej reakcji, Ottona v. Bismarcka, a rozstrzygnięcie tego zatargu na korzyść króla, militarystów i reakcji, przede wszystkim

dzięki zwycięskim wojnom z Danią i Austrią — początkiem i podstawą jego wielkiej politycznej kariery¹.

Już u początków tego zatargu, w maju 1860 r., wpływowy szef królewskiego gabinetu wojskowego, gen. v. Manteuffel, biadał, że „armia stała się z królewskiej armią parlamentarną”². Adresat listu zawierającego te słowa, minister wojny gen. v. Roon, jeszcze wcześniej, bo już w 1848 r. oświadczał, iż wojsko nie jest „bezzasadną bandą sprzedajnych najemników, którzy bez żadnych praw poddani być muszą suwerennej woli mieszczuchów i proletariatusy”³. Podobnie i feldmarszałek v. Moltke uważał, że przedstawicielstwo narodowe nie ma nic do spraw armii⁴.

Bismarck rozstrzygnął zatarg doraźnie, ale go nie zakończył. Przez cały okres jego rządów toczyła się walka o uniezależnienie armii od Reichstagu⁵. W r. 1887, w dobie starań o uchwalenie tzw. septennatu, tj. budżetu wojskowego na lat siedem, pozbawiającego sejm Rzeszy możliwości corocznego wglądu w sprawy armii, Bismarck mówił w Reichstagu:

„Wojsko niemieckie jest instytucją, która nie może zależeć od zmiennych większości Reichstagu. Któż nam zareczy, że większość o tak różnorodnym składzie, jak obecna, będzie trwała? Jest absolutną niemożliwością, aby ustalanie stanu liczebnego armii miało zależeć od każdorazowej konstelacji i nastrojów Reichstagu... Nie uda się próba... uzależnienia stanu liczebnego wojska od zmiennych większości i od uchwał parlamentu, a zatem — innymi słowami — uczynienie z wojska cesarskiego, które dotychczas mamy w Niemczech, wojska parlamentu, wojska, o którego stan mieliby się troszczyć panowie Windthorst i Richter⁶, nie zaś Jego Cesarska Mość i sprzymierzone rządy... Nie może być wolą narodu niemieckiego, aby w ten sposób uzależniony być miał w swojej zdolności obronnej (*in seiner Wehrhaftigkeit*), w bezpieczeństwie opartym na własnym wojsku, od zmieniających się co roku większości parlamentu... Jeżeli rozwiążemy Reichstag, stanie się to... z racji zagadnienia pryncypialnego: czy Rzeszę Niemiecką ma chronić wojsko cesarskie czy wojsko parlamentu!”⁸.

Innymi słowy, czy o sprawach obrony kraju decydować ma klika reakcyjnych militarystów i junkrów oraz sprzymierzonych już z nimi wówczas władców ciężkiego przemysłu, zmierzająca do własnych celów, czy też przedstawicielstwo narodu, którego wolę tak arbitralnie przesądzał — kanclerz...

W dwanaście lat później wybitny historyk i publicysta socjalistyczny, Franciszek Mehring, pisał:

¹ Por. Johannes Ziekursch, *Politische Geschichte des neuen Deutschen Kaiserreiches*, 3 tomy, Frankfurt am Main 1925—1930 — t. I, *Die Reichsgründung*, ks. I, rozdz. 3 i 5. Erich Eyck, *Bismarck, Leben und Werk*, 3 tomy, Rentsch, Erlenbach-Zürich 1941—44 — t. I, rozdz. 2 i 3. Gerhard Ritter, *Staatskunst und Kriegshandwerk, Das Problem des „Militarismus“ in Deutschland*. I. Band: *Die altpreuussische Tradition (1740—1890)*, Oldenbourg, München 1954, rozdz. 6. Franz Mehring, *Deutsche Geschichte vom Ausgange des Mittelalters, Ein Leitfaden für Lehrende und Lernende*, Dietz, Berlin (1947), s. 154 nn. Zagadnienie posiada zresztą ogromną literaturę.

² Manteuffel do Roona, 29. 5. 1860: R. Schmidt-Bückeburg, *Das Militärkabinett der preussischen Könige und deutschen Kaiser, 1933*, s. 72, cyt. Ritter, j. w., s. 176.

³ v. Roon, *Denkwürdigkeiten*, I, 152 nn., cyt. Ritter, j. w., 180.

⁴ Walter Görnitz, *Der deutsche Generalstab, Geschichte und Gestalt 1657—1945*, Frankfurter Hefte, Frankfurt am Main (1950), s. 101.

⁵ Oprócz cytowanych wyżej autorów por. w szczególności Fritz Hartung, *Deutsche Geschichte vom Frankfurter Frieden bis zum Vertrag von Versailles, 1871—1919*, Schroeder, Bonn und Leipzig 1930.

⁶ Ludwig Windthorst (1812—1891), przywódca katolickiego Centrum, oraz Eugen Richter (1838—1906), przywódca liberałów — stronnictwo, oponujących przeciw projektowi ustawy.

⁷ Tj. rządy Prus, Bawarii, Saksonii i innych krajów związkowych Rzeszy.

⁸ (Otto von) Bismarck, *Die gesammelten Werke*, 15 tomów, Berlin 1924—32. Bismarck w Reichstagu 11. 1. 1887 — t. 13, s. 222, 223, 227.

„Dzięki projektowanej nowej ustawie wojskowej (1899) Reichstag staje znowu przed starym problemem, czy ma stanowić w Rzeszy Niemieckiej rzeczywistą siłę, czy chce mieć w sprawach wojskowych decydujące słowo do powiedzenia...

Kwestia wojskowa jest właściwą kwestią konstytucyjną, którą od dni pruskiego okresu konfliktu rząd stawiał bardzo często, ale której przedstawicielstwo narodowe nigdy nie rozstrzygnęło, lecz zawsze tylko przewlekło⁹.

Problem nie zanikł po upadku cesarstwa Hohenzollernów, bo przecież „cesarz odszedł, generałowie zostali“! Wszystkie wysiłki twórców Reichswehry szły w kierunku niezależnienia jej od Reichstagu republiki weimarskiej¹⁰. W maju 1932 r. min. Reichswehry gen. Groener pisze do swego przyjaciela, gen. Gleicha:

„Dla Reichswehry rodzi się nowa idea. Chcą niezależnić ją zupełnie od sejmu Rzeszy także pod względem budżetowym. Schleicher zamysłał już od dawna o tym, by rządzić z pomocą Reichswehry także bez sejmu Rzeszy...“¹¹.

Stan idealny w pojęciu militarystów niemieckich osiągnął dopiero reżim Hitlera: za jego czasów Reichstag nie miał już nic do powiedzenia w sprawach armii i zbrojeń. Dowiadywał się tylko czasem, jak np. 1 września 1939, ile dziesiątków miliardów marek pieniędzy narodowych podobało się rządowi i stojącemu za nim wielkiemu kapitałowi wydać na zbrojenia. Zresztą Reichstag doby hitlerowskiej nie może być nawet w najmniejszym stopniu uznany za przedstawicielstwo narodowe.

Wszelako dążenie do odsunięcia przedstawicielstwa narodowego od spraw armii nie było dla niemieckich klas posiadających celem, lecz środkiem. Celem było przelewanie pieniędzy społecznych bez kontroli i ograniczeń do kieszeni przemysłu zbrojeniowego oraz utrzymywanie z nich młodzieży junkierskiej na stanowiskach oficerskich. Ale drugi, znacznie ważniejszy cel stanowiło uzależnienie armii wyłącznie od woli i kierownictwa klas panujących, utrzymanie w niej odpowiedniego reakcyjnego ducha. Walka z własnym narodem, z własnym ludem pracującym, jest w zjednoczonych przez Bismarcka Niemczech, a jeszcze przedtem, od rewolucji 1848 r., w Prusach i innych krajach niemieckich, głównym elementem polityki rządowej. Armia miała być w tej walce nie tylko najważniejszym, ostatecznym środkiem, ale i najważniejszym ośrodkiem wpajania w masę posłuszeństwa wobec posiadających i panujących.

Zagadnienie to zostało niedawno omówione obszernie na łamach Przeglądu Zachodniego¹². Tutaj dorzucimy jedynie, iż jednym z głównych przedmiotów pruskiego zatargu konstytucyjnego była trzyletnia służba wojskowa, przy której obstawiał bezwzględnie król Wilhelm II — ponieważ widział w niej właśnie sposób na rewolucję. „Dyscyplina i ślepe posłuszeństwo są to rzeczy, które dopiero przez długie przyzwyczajenie dają się wytworzyć i utrwalic i wymagają też dłuższego czasu służby, ażeby w chwili niebezpieczeństwa monarcha mógł z całą pewnością liczyć na wojsko. To ślepe posłuszeństwo właśnie staje się największą przeszkodą dla rewolucjonistów“. Tak pisał ów monarcha jeszcze jako książę, młodszy syn panującego, w 1832 r.¹³ Praktyka wykazała wprawdzie, że „czas służby, nawet trzyletni, nie wystarczał w rzeczywistości wcale, aby powołanych rekrutów oderwać zupełnie od ich rodzinnego otoczenia i napełnić ich tym samym politycznym duchem, co monarchiczno-arystokratyczny korpus oficerski“¹⁴ — ale cel pozostał. Cytowany

⁹ (Franz Mehring), Die Eröffnung des Reichstages, Die Neue Zeit, XVII—1, 1898—99, s. 354.

¹⁰ Por. w szczególności odp. rozdział u Görlicza, j. w.

¹¹ R. H. Phelps, Aus den Groener-Dokumenten VI, Die Briefe an Alarich von Gleich 1930—32, Deutsche Rundschau 76 (1950), s. 1021. Cyt. Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte, 4—1954, s. 425, przyp. 102.

¹² A. J. Kamiński, Niektóre produkty walki z socjalizmem w Niemczech w dobie wczesnego imperializmu (Ze studiów nad pragmatyką faszyzmu niemieckiego). Przegląd Zachodni, 5/6 — 1954.

¹³ Cyt. Ritter, j. w., s. 146/7. Por. Ziekursch, j. w., s. 45.

¹⁴ Ritter, j. w., s. 180/181.

artykuł w Przeglądzie Zachodnim omawia metody, jakimi reakcyjni militaryści pruscy starali się go osiągnąć.

Na związek między zagadnieniami budżetowymi a tymi najdonioślejszymi sprawami polityki wewnętrznej, a więc walki klasowej, już przed stu laty wskazał sam minister gen. v. Roon:

„Uczucia armii nie mogą być zranione» — pisał on 1 kwietnia 1862 do Cl. v. Perthesa — albowiem z ruiną ducha armii Prusy staną się czerwone i korona potoczy się w błoto. A czy duch ten nie ucierpi, jeśli ustąpimy choćby tylko w sprawach pieniężnych?“¹⁵

W republice bońskiej sprawy te zarysowują się, rzecz prosta, jeszcze bez porównania ostrzej. Obawa przed masami ludowymi, obawa „wojny domowej“ zaprzęta myśli bońskich sfer rządowych i wojskowych. Jak to niejednokrotnie wynikało z faktów odnotowywanych w Kronice. Szczególnym, dodatkowym powikłaniem obecnej doby jest przy tym ruch młodzieży zachodnio-niemieckiej przeciw remilitaryzacji. Imperializm amerykański domaga się od Bonn utworzenia armii, która byłaby znowu przednią strażą, oddziałem szturmowym zbrojnej reakcji międzynarodowej w wojnie z obozem socjalizmu, na którego czele stoi Związek Radziecki. Tymczasem koła bońskie muszą najpierw opanować swoją sytuację wewnętrzną, muszą uwzględnić w planach militarnych potrzeby zbrojnej reakcji wewnątrz granic państwa bońskiego. Przejawem takiego uwzględnienia są formacje „straży granicznej“ (*Bundesgrenzschutz*) i „pogotowia policyjnego“ (*Bereitschaftspolizei*) oraz stawianych im zadań (por. Kronika, nr 1/2 rb. oraz niżej); skrajną próbą uwzględnienia tych potrzeb był plan pułkownika v. Bonin (p. niżej), w którym także była mowa o zaciągu ochotniczym. Płk Bogisław v. Bonin (ur. 1908) pochodzi z tej samej rodziny ziemczonych pomorskich wielmożów, co generał Eduard v. Bonin (1793—1865), pruski minister wojny z początków konfliktu konstytucyjnego, a jest prawnukiem generała Adolfa v. Bonina (1803—1872), który przechylił szalę zwycięstwa pod Sadową i tym samym walczył się przyczynił do rozstrzygnięcia owego konfliktu na korzyść reakcji i militarystyki...

Przed rządem bońskim stoi konieczność stworzenia armii, chociaż znaczny odłam młodzieży niemieckiej nie chce w niej służyć, i nadania tej armii odpowiedniego ducha, dzięki któremu mogłaby ona stać się znowu — narzędziem reakcyjnej polityki wewnętrznej; dla owej odpornej młodzieży — szkołą klasowego posłuszeństwa wobec posiadaczy i ich interesów, następnie zaś w imię tychże interesów maskowanych różnymi frazesami — narzędziem imperialistycznej agresji.

„Zaciąg ochotniczy“ rozwiązałby całość problemu. Jak donosiła Kronika (nr 11/12 — 1954, s. 688/9), do dyspozycji bońskiego min. wojny zgłosiło się już w ubiegłym roku 140 tys. ochotników, w olbrzymiej większości b. oficerów, podoficerów i urzędników wojskowych Wehrmachtu hitlerowskiego. Wedle słów pła Mendel (p. niżej) w Niemczech zachodnich jest 300 do 400 tysięcy b. SS-manów. Rzecz oczywista, że o nich przede wszystkim myśleli twórcy projektu ustawy o „zaciągu ochotniczym“ w Bonn i ich amerykańscy zapewne inspiratorzy.

Przy zaciągu ochotniczym i otwarciu go dla b. SS-manów, którzy tylko o tym marzą¹⁶, rząd boński w krótkim czasie mógłby wystawić kilkuset tysięczną armię kadrową, owianą jak najodpowiedniejszym dla gnębieli i agresorów duchem hitlerowskim. Gdyby udało się urzeczywistnić zaciąg ochotniczy przed wprowadzeniem powszechnej przymusowej służby wojskowej w Niemczech zachodnich, to młodzież

¹⁵ *Denkwürdigkeiten aus dem Leben des General-Feldmarschalls Kriegsministers Grafen (Albrecht) von Roon*. Sammlung von Briefen, Schriftstücken und Erinnerungen. 2 tomy, Trendt, Breslau 1892, t. II, s. 77.

¹⁶ Por. omówienie rocznika III. 1954 czasopisma *Wiking-Ruf, Zeitschrift der Hilfsgemeinschaften der Soldaten der ehemaligen Waffen-SS*, pióra Edwarda Serwańskiego, *Przegląd Zachodni*, 3/4, 1955.

niemiecka powoływana później na mocy ustawy o takiej służbie zastałaby już w koszarach owe podstawowe kadry hitlerowskiego Wehrmachtu i SS. Zostałaby od razu włączona w zorganizowany i ukształtowany odpowiednio system wojskowy, posiadający bardzo wyraźne, nacjonalistyczne, imperialistyczne i faszystowskie, reakcyjne i agresywne oblicze. Podobną kadrami była kiedyś dla Wehrmachtu hitlerowskiego ochotnicza Reichswehra. Armia oparta na parusetysięcznej kadrze SS-mańskiej byłaby niezawodna tak dla reakcyjnego reżimu w Bonn, jak i dla jego amerykańskich protektorów, tzn. na wewnątrz i na zewnątrz. Ujarmianie ludu niemieckiego w interesie jego klas posiadających i rozbójnicze wyprawy na wschód to dwie specjalności zbrodniczej organizacji SS, na której członkach oparłby się teraz boński zaciąg ochotniczy.

Przy tym samo istnienie zorganizowanych zbrojnych zastępów faszystowskiej gwardii pretoriańskiej reżimu stawałoby pod wielkim znakiem zapytania jakkolwiek możliwość oporu wobec późniejszego powszechnego poboru przymusowego.

Należy więc bacznie śledzić, jakie będą dalsze losy ustawy.

Andrzej Józef Kamiński

Kronika za okres od 15. 1. do 30. 4. 1955

ZYCIE POLITYCZNE

Polityka obozu pokoju. Dnia 15 stycznia opublikowane zostało oświadczenie rządu ZSRR w sprawie Niemiec, w którym czytamy m. in.:

„Układy paryskie nie mogą... przynieść nic dobrego Niemcom, narodowi niemieckiemu. Przeciwnie, układy te, zmierzające do odbudowy militarystyki w Niemczech zachodnich, wciągną ostatecznie Niemiecką Republikę Federalną do awanturniczych planów nowej wojny, które zawsze były i będą obce interesom narodów, w tym również interesom narodu niemieckiego...

... Obecnie istnieją nie wykorzystane jeszcze możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie zjednoczenia Niemiec przy należytych uwzględnieniu słusznym interesów narodu niemieckiego oraz w sprawie przeprowadzenia w tym celu w r. 1955 wolnych wyborów ogólnoniemieckich. Takie możliwości istnieją, ale należy usunąć główną przeszkodę stojącą na drodze do zjednoczenia Niemiec, a mianowicie plany remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wciągnięcia ich do ugrupowań militarnych.

Naród niemiecki przez przeprowadzenie powszechnych wolnych wyborów w całym Niemczech, w tym również w Ber-

linie, powinien uzyskać możliwość nieskrępowanego wyrażenia swej woli, tak aby zjednoczone Niemcy odrodziły się jako wielkie mocarstwo i zajęły należne miejsce wśród innych państw.

W wyborach tych powinny być zagwarantowane demokratyczne prawa obywateli niemieckich. Ordynacja wyborcza, opracowana z uwzględnieniem ordynacji wyborczych Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej powinna zapewnić wszystkim wyborcom możliwość nieskrępowanego wyrażenia woli, a każdej demokratycznej partii i organizacji — swobodę agitacji wyborczej w całym Niemczech, jak również nieskrępowane prawo wysuwania kandydatów i zgłaszania list wyborczych.

W celu ułatwienia osiągnięcia porozumienia w sprawie przeprowadzenia tych wyborów rząd radziecki uważa, iż możliwe jest — w razie zgody rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rządu Niemieckiej Republiki Federalnej — uzgodnienie sprawy ustanowienia odpowiedniej kontroli międzynarodowej nad przeprowadzeniem wyborów ogólnoniemieckich.